Nr. 25. Kraków, Wtorek 1 Lutego 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. 80 ct.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . . **2** złr. **50** ct.

Z redakcyą założonego świeżo pisma literackiego we Lwowie **„Ruch“** *zawarliśmy układ, mocą którego prenumeratorowie „Nowej Reformy“ otrzymywać będą* **Ruch** *po znacznie, bo o 1/3 część zniżonej cenie. Prenumerata* **Ruchu** *dla naszych prenumeratorów kosztować będzie:*

kwartalnie . . . . **1** *złr.* **20** *ct.*
miesięcznie . . . **40** *ct.*

Ruch *wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca, w zeszytach 4ro-arkuszowych, zbroszurowanych w okładce.*

Po Sejmie.

II.

Jak w sesyi roku 1885/86 — tak i w świeżo ubiegłej, sprawa języka russkiego żywo zajęła umysły i przez czas jakiś trzymała je w naprężeniu. Bo też zaprzeczyć trudno, że jako jeden z najważniejszych momentów sprawy ruskiej w naszym kraju, ma ta kwestya językowa niemałą doniosłość, sięgającą nawet daleko po za granice Galicyi. Bardzo słusznie powiedział jeden z najwybitniejszych posłów na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, że nie z austryackiego, nie z galicyjskiego, ale z polskiego stanowiska na tę sprawę zapatrywać się należy. Ułożenie stosunków polsko-ruskich w naszym kraju na zasadzie słuszności, sprawiedliwości, równouprawnienia, doprowadzenie w ten sposób do zgody i harmonii a usunięcie waśni, osłabiających tylko nasze społeczeństwo, które tyle siły i spójni potrzebuje do wytrzymywania potężnych z zewnątrz zamachów — jest naszem zdaniem jednym z najważniejszych interesów naszego narodu. Tu nie ma zresztą innego wyjścia jak tylko — albo walka zacięta z tym prądem, który się jako odrębne życie narodowe Rusi coraz potężniej wyłania — albo uznanie tego prądu, uznanie narodowych praw Rusinów, i podanie im ręki tak po bratersku, aby między nich a nas nikt obcy się nie wśliznął, ani pod postacią rosyjskiego panslawisty, ani Niemca, który nawet pod austryackim sztandarem jeszcze zawsze uważa się za pioniera pangermanizmu.

Jest też ta polityka jedynie racyonalną ze względu choćby na to tylko, iż gdy sprawa polska stoi na zasadzie prawa i sprawiedliwości, toż nie może ona tej zasadzie w obec Rusinów przeczyć — że gdy dla siebie praw żądamy, nie możemy ich drugim odmawiać — że gdy niewątpliwie zależy nam wiele na tem, by opinia publiczna świata cywilizowanego po naszej stała stronie, to polityką negacyi wobec Rusinów i odmawiania im praw, my tę opinię publiczną tylko przeciw sobie zwrócić i nieprzychylnie dla sprawy polskiej usposobić możemy. Podalibyśmy przez to nieprzyjaciołom naszym potężną broń do ręki — bo powiedzą, że żądając sprawiedliwości dla siebie, odmawiamy jej drugim. A gdy Rosya, która zawsze „opiekuje się“ Rusinami galicyjskimi, u siebie uciska ich tak samo jak Polaków, praw wszelkich im odmawia, język ich i piśmiennictwo prześladuje — toż sam prosty rozsądek nakazuje nam, stworzyć u siebie przeciwny stan rzeczy, taki, któryby Rusinów zadowolnił, i samym kontrastem ich przekonał, gdzie wróg pełen obłudy, a gdzie brat i sprawiedliwy przyjaciel.

Z tego stanowiska wychodząc, trudno zaprzeczyć, że na świeżo ubiegłej sesyi sejmowej uwidocznił się bardzo znaczny postęp w kierunku powyższej polityki, trudno jednak stłumić żalu, że się to nie stało w sposób bardziej stanowczy tak, aby słowom odpowiadał czyn.

Rzecz była o ruskiem gimnazyum w Przemyślu. Rusini zdawna zaprowadzenia gimnazyum tego się domagają, liczba uczniów ruskich w przemyskiem gimnazyum świadczy o rzeczywistej tego potrzebie, ogólna zaś liczba uczniów tego gimnazyum jest tak znaczna, że utworzenie drugiego gimnazyum w tem mieście jest niezbędne. Wszystkie zatem okoliczności składają się na to, aby w myśl wniosku posła Romańczuka w Przemyślu gimnazyum ruskie założyć. Ażeby to jednak było możliwem, należało usunąć dwie trudności. Jedną z nich jest postanowienie ustawy o języku wykładowym w szkołach galicyjskich, które zna tylko jedno gimnazyum z ruskim językiem wykładowym, t. j. akademickie gimnazyum we Lwowie — drugą zaś trudnością jest kwestya finansowa, wymagająca przyzwolenia rządu i parlamentu t. j. Rady państwa na koszta założenia i utrzymywania drugiego gimnazyum w Przemyślu. Sejm mógł usunąć pierwszą trudność uchwaleniem zmiany ustawy o języku wykładowym w tym duchu, że język ruski ma być wykładowym nie tylko w gimnazyum akademickiem we Lwowie, ale także i w drugiem gimnazyum w Przemyślu, jeżeli ono z funduszów państwa założonem będzie. Usunięcie drugiej trudności nie leży już w mocy Sejmu, który mógłby tylko uchwalić wezwanie do rządu, ażeby założył na koszt państwa drugie gimnazyum w Przemyślu, poczem by weszła w życie zmieniona ustawa o języku wykładowym.

Zamiast pójść tą prostą drogą, Sejm zboczył na manowce paralelek. Uważamy to jako niemały błąd większości — błąd nie tylko polityczny, ale i pedagogiczny zarazem. Co do względów pedagogicznych, przemawiających przeciw monstrualnym szkołom średnim, liczącym 800 uczniów i do 20 klas i oddziałów — te już tylekroć były omawiane, i tak są powszechnie znane, że powracać do nich nie potrzebujemy. Pod względem politycznym zaś jest uchwalenie paralelek błędem zarówno ze strony tych, którzy zajmują stanowisko niechętne wszelkiemu praktycznemu uznaniu praw języka ruskiego jak i tych, którzy te prawa chcą uznawać, ale woleliby powolniejszego w tym względzie tempa. Pierwsi — chcąc być konsekwentnymi, powinni byli wnieść przejście do porządku dziennego nad całą tą sprawą, i za niem głosować; drudzy powinni byli przyłączyć się do tej mniejszości w Sejmie, która głosowała za gimnazyum ruskiem w Przemyślu. Różnica bowiem między paralelkami a osobnem gimnazyum jest co do narodowego wychowania młodzieży bardzo mała, prawie żadna. Paralelki tak samo oddzielą młodzież ruską od polskiej, jak osobne gimnazyum; tak samo jak one, będą musiały mieć nauczycieli Rusinów; a jeżeli kto sobie wyobraża, że w gimnazyum, liczącem 800 uczniów a 20 oddziałów, dyrektor będzie mógł należycie czuwać nad profesorami, aby pod pozorem rusinizmu, czego innego nie krzewili — to ulega on ciężkiemu złudzeniu. Z resztą zapytajmy: gdzie, w jakich szkołach wychowali się dzisiejsi moskalofile? Wszak nie w ruskich — bo tylko jedna jest w kraju szkoła średnia z językiem wykładowym ruskim — ale w bardzo znacznej części w szkołach z językiem wykładowym polskim, z profesorami i dyrektorami polskimi. A nawet — zaprzeczyć się nie da — od czasu, jak istnieje we Lwowie gimnazyum ruskie, widzimy, że język ruski w piśmie i mowie coraz bardziej pozbywa się moskwicyzmu, w który go koniecznie wcisnąć chciano, i że co do politycznej barwy Rusinów zaszła bardzo wielka zmiana, właśnie bowiem w tych latach w których młodzież ruska w gimnazyum ruskiem wychowana, wstępować zaczęła w czynne życie — wzrosła bardzo znacznie partya narodowa ruska, zmalał stanowczo wpływ i znaczenie partyi moskalofilskiej. To są fakta, którym nie zaprzeczy nikt, ze stosunkami kraju obeznany.

Nie było więc powodu obawiać się osobnego ruskiego gimnazyum. Jeżeli ono — jak twierdzą niektórzy, a z czem my się nie zgadzamy — ma być czemś złem, to paralelki są złem takiem samem, a co więcej z paralelek po jakimś czasie koniecznie gimnazyum osobne wyróść musi. A skoro tak — to należało już teraz zgodzić się całkowicie na żądanie Rusinów. W tej sprawie, jak wszędzie, gdzie idzie o uznanie praw narodowych, o ustępstwa na rzecz strony, z którą się było w nieporozumieniu a z którą się chce dojść do harmonii, niesłychanie wiele zależy na tem, żeby, co ma być zrobione, zrobionem było bez wahania, bez odwlekania, bez krzywienia się, ale chętnie, szybko, swobodnie. A już zgoła koniecznem jest, żeby nie było zrobione pod zewnętrznym naciskiem. Większość, która głosowała przeciw osobnemu gimnazyum, naraziła Sejm na pewnego rodzaju kompromitacyę, bo przekonani jesteśmy, że gdyby kiedy rząd sam wniósł tę sprawę, jako projekt rządowy — z dzisiejszej przeciw temu większości bardzo wielu odpadnie i przyłączy się do tegorocznej mniejszości, która stanie się wtedy większością. W ten sposób danem będzie pod presyą to, czego obecnie odmówiono. Czy to będzie z korzyścią dla polsko-ruskich stosunków? Czyż koniecznie chcemy, aby co dobrego dla Rusinów zrobić można, nie od nas wychodziło, lecz od rządu, nie nam zawdzięczanem było, lecz rządowi? I czy taka polityka, ze stanowiska polskiego interesu narodowego jest rozumną?

Z tego powodu zatem powiedzieliśmy wyżej, że ubolewać należy nad tem iż nie postąpiono w sposób bardziej stanowczy, iż nie uchwalono od razu tego, co prędzej czy później niewątpliwie uchwalonem będzie. Ale powiedzieliśmy także, że mimo to widocznym jest od zeszłorocznej sesyi znaczny w tej sprawie postęp. Nikt nie wystąpił z absolutną negacyą, jak się to stało przed rokiem. Nikt nie odmawiał Rusinom prawa do kształcenia się w szkole średniej w swym własnym języku. Między większością a mniejszością była tylko różnica co do tego, w jakiem tempo sprawa ma postępować, ale nie co do tego, iż zakres języka ruskiego w szkołach średnich ma być rozszerzony. Rusini uzyskają teraz paralelki — a skoro te, o czem nie wątpimy, okażą się żywotnemi, bo mieć będą dostateczną ilość uczniów, to z czasem muszą one być zamienione w osobne gimnazyum. Większość utorowała drogę temu, czego chciała mniejszość i czego Rusini się domagali, a co po jakimś czasie urzeczywistnionem być musi.

Rosyjskie pragnienie.

W w prasie rosyjskiej dość często spotkać się można z artykułami, dążącemi do obałamucenia ludu wiejskiego w Galicyi. W ostatnich dniach *Nowoje Wremia* znowu poświęciło włościanom galicyjskim obszerny artykuł, widocznie powstały pod wpływem pruskiej polityki kolonizacyjnej. Tym razem wystąpiło Nowoje Wremia z ciekawym projektem kolonizowania włościan naszych w Królestwie Polskiem. Na ten nowy objaw propagandy rosyjskiej w Galicyi warto zwrócić uwagę nie tyle ze względu na aktualność samego projektu ile raczej ze względu na zamiary rosyjskich *diejatielej*, którzy usiłują rzucić zarzewie socyalno politycznej agitacyi w kraju naszym.

Myśl owego projektu kolonizowania włościan galicyjskich rzucił znany czytelnikom naszym Riazaniec, który w liście pisanym z Warszawy do *Now. Wrem.* powiada, iż wieść o zamierzonem otwarciu w Królestwie Polskiem oddziałów Banku włościańskiego wielkie wywołała wrażenie w Galicyi, gdzie włościanie cieszyć się mają, iż z pomocą tego banku będą mogli nabywać ziemię szlachecką w Królestwie.

Po wygłoszeniu tego wierutnego fałszu, obliczonego na obałamucenie łatwowiernych umysłów, pan Riazaniec zawiadamia swych przyjaciół nad Newą, iż po obu brzegach Wisły spotkać można w Królestwie Polskiem liczny zastęp włościan galicyjskich, którzy się tam osiedlili i przyjęli poddaństwo rosyjskie. Osadnicy ci pochodzą z corocznego napływu włościan galicyjskich, szukających w Królestwie roboty jako kosiarze, flisacy, i t. p. Za nimi przybyli i osiedli w gubernii Lubelskiej gospodarze ruscy z Tarnopolskiego i innych okolic wschodniej Galicyi.

Żaden z *diejatielej* nie może się obejść bez potępienia „polskiego szlachcica, więc i Riazaniec, w chęci rozbudzenia w ludzie dzikich instynktów, opowiada o exmisyi włościan galicyjskich przez właścicieli ziemskich, przyczem chłopi stracić mieli całe swoje mienie.

Jako przykład przytacza nasz cywilizator wieś Przeorsk, w pow. Tomaszowskim położoną, gdzie włościanie mieli zapłacić pewną sumę właścicielowi, a następnie wszystko stracili skutkiem sprzedania wsi na licytacyi przez warszawskie Towarzystwo kredytowe.

Drugi wypadek ma być jeszcze ciekawszy. W pow. Janowskim w gub. Lubelskiej leży wieś Kępa, kupiona w r. 1885 przez gromadę włościan galicyjskich, z 30 osób złożoną, która pragnęła więcej jeszcze osób wciągnąć do spółki. Lecz przerachowali się biedacy, bo kupili drogo, potem ceny ziemi spadły gwałtownie, a nowi kupcy się nie znaleźli. Jedyną więc nadzieję pokładają owi przybylcy w Banku włościańskim i spodziewają się, iż przy jego pomocy uda im się ściągnąć z Galicyi wielu krewnych i znajomych.

Wreszcie przytacza Riazaniec swą rozmowę z jednym z gospodarzy z gub. lubelskiej, która ma okazywać z jakiem upragnieniem oczekują tamtejsi włościanie rozszerzenia działalności Banku włościańskiego na Królestwo w taki sposób, aby instytucya ta nie robiła różnicy między osiadłymi mieszkańcami i wychodźcami z Galicyi.

Myśli przez Riazańca w korespondencyi rzucone podobały się niezmiernie redakcyi *Now. Wrem.* Cieszy się więc ona że bank zainteresował mieszkańców Galicyi — zarówno Polaków jak i Rusinów, *„co jest* ważną oznaką chwili, niepozbawioną w danych okolicznościach poważnego znaczenia politycznego“.

Możemy zapewnić *Nowoje Wremia*, że petersburskim bankiem włościańskim nikt w Galicyi się nie interesuje, nikt na tę instytucyę nie zwraca uwagi, z wyjątkiem dwóch moskalofilskich organów, a to głównie z tego powodu, iż dobrodziejstwa wyświadczone jakoby przez tę instytucyę dla ludu wiejskiego w Rosyi są nader problematyczne. Tem bardziej nie da się nie powiedzieć o wpływie tegoż banku na polepszenie doli włościan w Królestwie, gdyż dotychczas nie rozpoczął on tam swych czynności, a nawet niewiadomo, czy je kiedy rozpocznie. Otwarcie oddziałów Banku włościańskiego w Królestwie jest dotychczas pobożnem tylko życzeniem zapalczywych rusyfikatorów, którzyby za pomocą tego rodzaju instytucyi pragnęli przyspieszyć rusyfikacyę kraju. Nie istniejący przeto fakt nie może mieć ważnego politycznego znaczenia.

Wprost śmiesznemi są dalsze rozumowania *Now. Wrem.*, oparte na nieistniejącym fakcie i próżną, troska o los włościan galicyjskich, którego nie może polepszyć jakiś bank w powietrzu zawieszony. Uwagi *Now. Wrem.* nie zasługiwałyby z tego powodu na przytoczenie, gdyby nie były objawem żarłoczności rosyjskiej, a zarazem nie zdradzały gorącej chęci zagarnięcia Galicyi pod władzę białego cara. Podajemy przeto owe uwagi w dosłownem brzmieniu.

„Prawda — pisze *Now. Wrem.* — że według istniejących ustaw nie wolno obcokrajowcom, choćby pokrewnej narodowości, ubiegać się o obdarzenie ich w Królestwie Polskiem gruntami, tem więcej, że grunta te, (o ile będą wystawione na sprzedaż), potrzebne są przedewszystkiem dla tutejszych włościan. Naturalnie, że prawa włościan przywiślańskich muszą stanąć na pierwszym planie. Lecz poza tem rodzi się pytanie: czyż godzi się stawiać zapory usiłowaniom galicyjskich włościan, aby się zbliżyć do Rosyi, czyż wolno odtrącać te dowody sympatyi, choćby pochodziły z rachub niezupełnie uzasadnionych?

„Nie można na to w żaden sposób dać twierdzącej odpowiedzi. Nie należy zapominać, że kraj cierpi wskutek napływu Niemców, którzy skupują grunta, gdy się pomyślna sposobność zdarzy, odprzedają je po tem po większej części chłopom i to za wyższą cenę. Galicyanie zaś należą niejako do zwykłych mieszkańców kraju, gdzie się wynajmują do robót w polu i w ogóle kraj im nie jest obcy. Czy nie możnaby zużytkować lepszej części tego przychodniego lecz nie cudzego ludu, aby dopuścić tę część (myślimy tu o pracowitych gospodarzach), do osiedlenia się na dobre w kraju? Mianowicie tyczy się to Rusinów

---

OSTAP Z PERECHIŃSKA.

Wizerunek z nad brzegu Łomnicy.

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ostap tu się ciągle rozglądał, na prawo, na lewe: nerwy jego widocznie grały, krew mu uderzała w lice: on jeszcze takiej nie oglądał krasy!

A stary Harasym postrzegłszy, że młodego to wszystko zadziwia, lubiąc przytem sam gwarzyć, ozwał się doń zaraz:

— Poczekaj no! zobaczysz tam dalej... hej! hej! więcej jeszcze Pola tu nie będzie na rolę, ni miejsca na chaty ludzkie, ale drzewiny huk, a paszy w bród. A jest ci na co tam popatrzyć! Góry, jakich nie schodzisz, a bory, w jakich jeszcze noga ludzka nie bywała! Tam gdybyś wyszedł na który wierzch... ho! ho! ujrzałbyś ztamtąd nie mało świata, gdzie nieprędko noga twoja dojdzie!... Nie z jednej góry ujrzysz, aż het! Rozwadów, tać Kałusz — albo i dalej.

— Co wy mówicie *djetku*?.. Jabym tam zaraz polazł! — I tu ledwo mu oczy nie wyskoczyły.

— Poczekaj!... nie dzisiaj!... Dziś strzedz nam *towaru*, bo tu z jednej, to z drugiej strony lasy... to mogłoby co wyleźć... a nie daj Boże! *toj staryj by szczo ne uchopyw*... albo co gorsze, jaka ci rysica żeby gdzie nie wyskoczyła na bydlę: wtedy wam w mgnieniu oka, zanimby się człek spostrzegł, leżałyby już trupy... *To duże paskudna swiryna! To najhirsze.*

Gdy tak gwarzyli, psy zaczęły tu i tam węszeć, jakby słyszały, co ludzie mówią.

Dolina tymczasem rozszerzyła się w kotlinę Ostodory[1]), w wieńcu gór, umalowanych różnemi barwy, po nad które wznosił się od strony północnej, wysoko w górę, siniejący Sehlis; ku stronie zaś południowej wskazał stary ręką na piętrzący się w górę kopiec okrągły, czarny — Malij. Był to pierwszy szczyt daleko się ciągnącego pasma kamienistego Arszyc[2]), kędy właśnie oni dążą, bo tam od strony północnej będzie ich połonina.

Teraz krew już grała w ciekawym Ostapie. Zaczął się rozglądać dokoła, wszystek oczarowany krasą tej dolinki za oczy chwytającej, że się aż drudzy parobcy, mniej czuli na takie czary przyrody, wyśmiewać zeń zaczęli. Przypomnieli bowiem sobie, jak to on zawsze od dziecięctwa był innym, niż drudzy, że już miał być nawet na tamtym świecie, zkąd powrócił; a potem znowu, jak to on chadzał po zboczach nad Perechińskiem, jakby chciał się już zawczasu zapoznać z ziołami rosnącemi na ustroniach.

Mimo to, więcej takich było, co to tylko na udry jemu podnaszali, niżby mieli w samej rzeczy w to wierzyć; gdyż Ostap, kiedy już wyrósł na parobczaka, nie wyglądał wcale na *znachora* tem mniej na takiego, jakiego to czasem *bohyni*[3]) lubi podrzucić położnicy, zabrawszy jej ludzkie dziecko.

Czarodziejską tą kotlinką, dalej się już zwężającą, ciągnęli oni ze swoim taborem, wesoło przyśpiewując; psy zaś naszczekiwały, stróżując bydłu i koniom. Echa się daleko rozchodziły.

Nareszcie zwężona kotlina przeszła nieznacznie w drugą, mniejszą, gdzie się wznosiło w górę, nader strome, wspaniałe, gęstym borem pokryte pasmo, u którego stóp ukazał się kilku domami metropolitalny Podluty.

Zanim jeszcze tam doszli, zabiegł im z góry z hukiem a szumem, pędzący do Łomnicy Kamieniec.

— Tutaj, chłopcy, — rzekł stary, — kres naszej drogi równej. Doliną oną dalej nie pójdziem. Toż teraz nieco wypoczniem. Bo ci przyjdzie nam już nie taką dalej ciągnąć drogą. Ho! ho: Tam bo już tak wam nie będzie!.. Weźmiem się teraz w bok, na prawo, do góry, chłopcy! lasem.... To ci będziem bić się dopiero oną gąszczą — i to do góry, trzymając się ciągle potoku.... No, no, sza! swawola!... Uważać wam ninie, by się gdzie która sztuka nie zapodziała! Nam gazdy porachowali: każdy swoje. To wam nie żarty!

Gdy tak czas niejaki spoczęli, przekąsiwszy nieco placka owsianego, lub co który miał ze sobą, wzięli się zaraz do zaganiania stada swojego w bok, w czem psy posłuszne im dopomagały.

I cały tabor ruszył w bok — do góry, — lewym brzegiem Kamieńca.

Z początku kroczyli jeszcze *płajem*[4]). choć nader nierównym, przez rzadszy nieco las. Tu szło jeszcze jako tako; ale gdy wyżej „potok, po słocie tam w górach rozhulawszy się, płynął raz korytem swojem, to drogą, przeciskając się po złomach kamieni i gdzie mu się żywnie podobało, zarastając tu i ówdzie gromadami łopuchu, to znów boki łożyska swego mając zarosłe gęstwiną krzaków przeróżnych: wtedy musieli oni dobrze pilnować powierzonego sobie bydła, by się gdzie która sztuka nie zapodziała, lub poślizgnąwszy na mokrym kamieniu nie *roskraczyła*.

I las się wszystek napełnił chrzęstem i szelestem tylu racic a kopyt, to nawoływaniem raz po raz wrzaskliwem głosów tylu, usiłujących całe stado trzymać w kupie.

Gdzie człowiek nie doścignął jałowicy jakiej, zapędzonej daleko w gąszcz, tam pies ją ztamtąd wygonił.

I tak powoli, po niemałym trudzie, zmoczeni powyżej kolan, obryzgani błotem, odrapani na twarzy, dobili się przez las na zbocze otwarte — zielone.

Ostap robił piersiami, od wielkiego zapędu. Był do tego mokry, jakby po deszczu i cały zabłocony. Nieraz bowiem w zapędzie swoim poślizgnąwszy się na którym z głazów mokrzejszych, upadł i przedarł sobie skórę na ciele, że aż krew ciekła; atoli wcale na to nie zważając, z tem większą gwałtownością, przedzierał się przez *korcze* i kolące jeżyny, które mu dalej jeszcze *doprawiały*.

Twarz jego była poszarpana od ostrych gałęzi i krew się sączyła jasnym koralem po smagławem chłopca licu, które dziś go piekło ogniem. Z piersi jego buchał oddech gorący, — *sorocska* całkiem przylepła do ciała. Mimo to, Ostap w trudzie tym rozkoszował: był szczęśliwy.

Wyszli tak na grzbiet Serednej[5]) na oną niższą odrośl wysokiego łańcucha daleko ciągnących się Arszyc i tu się zabierali do zagospodarowania, stanąwszy z całym taborem, radzi, że już drogę swoją przebyli. Jedni z nich zabierali się czemprędzej do stawiania *koliby*[6], drudzy pilnowali bydła. Ostap zaś stał, jak oczarowany.

Nie mógł oczu odwrócić od widoku, który się przed nim roztoczył.

A stary wataha, spostrzegłszy zachwyconego młodzieńca, zbliżył się doń, niezdolny wytrzymać, by tu co swego nie dorzucić.

— A co?... Zali widziałeś to kiedy?... A wy inni do swojej roboty!... Bo noc może zaskoczyć... *towaryna* nie zostanie przecie na połoninie, by gdzie *toj staryj*[7]) jeszcze ci nie wyszedł z lasu.

— *Ta*, my bierzem się, *djetku* Harasymie... Ale niechaj i Ostap tak się tu nie gapi!

— *Ta*, dajcie mu pokój!... Gdy się napatrzy, on-ci potem pospieszy i pracą nałoży. To już taki-ci on jest, że się musi napatrzeć... On tego nie widział.

Stary miał słabość do Ostapa, gdyż lubił gwarzyć, a ten rad słuchał.

Ostap patrzał i patrzał... A tam, od strony północnej... *het*, ku ojczystemu Perechińsku, siniał wysoki garb Sehlisu, o którym nieraz dawniej słyszał chłopak — a teraz on już jest tutaj aż za nim! to go nie mało zadziwiło. Od strony zaś wschodnio-południowej, w szarawych półcieniach ciągnął się wysoki wał Zapłaty; w dalszym ciągu, okrągły kopiec Serednej, i drugi ostrzejszy, najwyższej góry całej partyi Ihrowyszcza, Wysokiej, onej wspaniałej, kamienistej, która teraz zlała się razem z ciągnącym się po za nią Rogiem zakrzywionym.

Wszystko to chłopcu opowiedział stary, który spostrzegłszy zdziwienie jego, nakładając zwolna lulkę, miał tu sposobność do lubego sobie *besidowania*.

I dodał zaraz:

— Ho! ho! gdybyś wiedział, na tem Ihrowyszczu, chłopie, co tam-ci było dawniej, jak ja zapamiętam, gdy-ci byłem jeszcze parobczakiem, ot, jak ty..

---

[1]) Ostodora, podobna pierwszej miejscowości. Dolina Łomnicy występuje tu w całej piękności.

[2]) Sehlis, jedno z wyższych pasm — Arszyce, łańcuch długi na dwie przeszło mile, wysoki, kamienisty, z wielu szczytami.

[3]) *Bohyni*. Lud wierzy, że bohynie położnicom wykradają nieraz dzieci, podkładając im za to swoje, wielce szkaradne.

[4]) *Płaj*, ścieżka w górach, czasami i szersza nawet.

[5]) Seredna. Jest tu mowa o połoninie „Serednej“, ciągnącej się jako boczna odrośl wyższego pasma Arszyc. Zwie się również *Seredną* jeden z wysokich kopców grupy Ihrowyszcza, po tamtej stronie Łomnicy.

[6]) *Koliba* — szałas, w którym śpią pastuchy na połoninie.

[7]) *Towar*, *towaryna*, tak zwą tu bydło. — *Toj staryj*, tak zwą tu niedźwiedzia.

galicyjskich, pominąwszy tymczasem Mazurów, t. j. Polaków galicyjskich. Pod względem ekonomicznym kraj nic nie traci na ich osiedleniu się, naturalnie przy ścisłym wyborze gospodarzy, którychby się obdarzyło ziemią z pożyczką bankową. Powoli mógłby powstać ekonomiczny wał przeciwko kolonistom niemieckim, naturalnie zawsze kierując się starannym wyborem obdarowanych.

Lecz ważniejsze znaczenie w dopuszczeniu galicyjsko-rusińskich mieszkańców do kupna ziemi wraz z przyjęciem poddaństwa rosyjskiego, jest polityczne. Wiadomość ta bowiem przebiegnie całą Galicyę z szybkością błyskawicy i zwiększy sympatyę do Rosyi między tamtejszymi mieszkańcami wiejskimi, gnieciony mi przez żydowstwo. A takie sympatye mogą się bardzo przydać w obecnych okolicznościach. Wreszcie środek ten nie pozostałby bez dobrego wpływu na ogólny nastrój umysłów w samem Królestwie Polskiem." Na te rozumowania łatwą jest odpowiedź. *Nowoje Wremia* nie powinno najprzód zapominać, że w Królestwie istnieją ogromne zastępy ludności bezrolnej, o której losie pamiętać przedewszystkiem należy. Jeżeli zaś za pomocą kolonizowania galicyjskich włościan *Nowoje Wremia* pragnie utworzyć wał ochronny przeciw Niemcom, to i w tym względzie o wiele łatwiejszy znaleść może środek w popieraniu narodowych interesów ludności Królestwa Polskiego. Co zaś do owych sympatyj dla Rosyi, rozpowszechnionej jakoby między ludem wiejskim w Galicyi, to niech się *Nowoje Wremia* nie łudzi. Sympatyi tej nie ma i nie będzie, bo nasi włościanie umieją już patrzeć na srogie prześladowania braci za kordonem i dla ciemiężcy żadnych sympatyj żywić nie mogą. — Srogi los Unitów przemawia wymowniej do ich serc, aniżeli nieudolne umizgi fałszywych przyjaciół.

Widoki komisyi kolonizacyjnej.

Z memoryału przedłożonego sejmowi pruskiemu okazuje się, że komisya kolonizacyjna nie różowo w przyszłość spogląda. Nie budzi w niej naprzód zaufania dotychczasowe doświadczenie, jakie zrobiono z kolonizacyą w W. Ks. Poznańskiem za czasów Flottwella. I dziś obawia się komisya, że osadnicy w łatwy sposób nabywszy własność mogą się jej łatwo pozbyć, a co najgorsza oddać w ręce polskie. Dla zabezpieczenia się w tej mierze komisya w myśl ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r. wypracuje dla nabywców normy zobowiązań, które nie pozwolą rozprzedać działek z takim trudem i mozołem rozpoczętego.

Komisya widzi ze zgłoszeń, jakie jej dotąd kandydaci do nowych sadyb nadesłali, że pomiędzy nimi znajduje się wiele wykolejonych egzystencyi, które wcale nie dają rękojmi, iż się do celów kolonizacyjnych nadawać będą.

Komisya (tak brzmi sprawozdanie) będzie musiała w tych trudnych warunkach kierować się najwięcej względami ostrożności, aby dzieła kolonizacyi na szwank nie narazić. Zdaniem jej najlepiej kwalifikować się będą do osadnictwa ludzie wyrośli na roli i do pracy rolniczej przyzwyczajeni; nadto i rzemieślnicy, mogący obok swego procederu obrabiać kawał roli, będą przez komisyę uwzględnieni. Natomiast nie mogą się w wielu razach spodziewać uwzględnienia zrujnowani więksi właściciele, dzierżawcy, inspektorzy i rządzcy wielkich posiadłości, którzy się licznie zgłaszają, jeśli kapitały ich lub szczególne zdolności nie będą ich żądań popierały.

Co dotychczas zrobiono w parcelacyi gruntów? Prawie nic — powiada *Kuryer Poznański* — gdyż tutaj główne spoczywają trudności. Na pierwszą stacyę doświadczalną wybrano dwie wsie zachodnio-pruskie: Dolnik i Paruszkę, gdzie upatrywszy sobie potrzebną liczbę osadników, wyrozumiewszy ich życzenia i poznawszy ich zasoby, zajęto się pomiarem, taksowaniem gruntów i budynków, i gdzie rzeczy doszły tak daleko, iż z wiosną owi koloniści będą mogli przystępować do dzieła. Chwycono się sposobu podwójnej taksy i najprzód uproszono ludzi miejscowych i fachowych, którzy gruntownie rzecz zbadawszy, wartość budynków i rozmierzonych już parceli oznaczyli;

— A co tam było, *dziadku?*

— *Ta*, co było... Były *majki*. Misły tam swoje mieszkanie... pod kamieniem.

— A teraz tam ich już nie ma?

— *Taé* nie ma.. Od czasu, jak-ci tam pastuchy zbytki im wyprawiali, poszły *het*..

— A to jakim sposobem?

— A no, już jakim!... Misły tam one swoje *osero*, z którego piły wam wodę. Ale pastuchy na zbytki zarzucali je haszczem... Ano przez noc *majki* wyczyściły je zawdy... Naraszcie to się im uprzykrzyło... i zabrały się... *het*... na Czarnohorę. Odtąd wam jak one odeszły, krowy tu już nie dają tyle mleka *).

Lecz nie mógł dłużej opowiadać ciekawemu chłopcu, gdyż musiał się zwrócić, gdzie teraz znoszono haszcz i koły na *kolibę* i *kosarę*; tyle tylko przystanął koło młodego, ażeby dla orzeźwienia się wypalić sobie lulkę. I zaraz potem schowawszy fajczynę za pas, poszedł do swoich pachołków, popchnąwszy tam i Ostapa, który teraz obiecał rąk już nałożyć.

I tak do wieczora stanęła koliba dla ludzi. Drudzy znów, przez ten czas, skończyli koszarkę dla bydła. Należało się pospieszyć, gdyż nocą lubi *mynio* zaglądać do *towaru*.

Zepchano tymczasem bydło, owce i konie, do jednej koszary, zanim druga stanie jutro dla koni. Gdy Ostap się zdziwił, czemuby to nie można koni popętać, by one całą skubały sobie trawę, rzekł stary:

— O, toby sobie *kum* nasz *dohodyw!*

— *Jakiś kum?* — zapytał się Ostap.

— No, ta cy to ma być już kto inny, jak nie *win*... no, *medwid?*... Oj, zobaczysz to się jeszcze, że ty i tu go poznasz!

(C. d. n.)

*) Opowiadanie to starego wataży o *majkach*, słyszał autor na miejscu, i tak je tu temi samemi słowy przedstawił.

---

doszło tam do przesilenia ministeryalnego ani do zmiany w gabinecie. Cieszy się *N. fr. Presse*, że hr. Kalnoky nie łudził się wcale stanowczością polityki angielskiej, i że szumnemi frazesami Salisbury'ego nie dał się zachęcić do kroków zagrażających pokojowi europejskiemu. Jeżeli Churchill zawiódł się, przypuszczając, jakoby Salisbury miał zbyt śmiałe zamiary względem Rosyi, to hr. Kalnoky tem łatwiej mógł popaść w błąd, który bolesnem echem odbiłby się w politycznych stosunkach monarchii.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 stycznia.

W Wiedniu odbywają się wspólne konferencye ministrów, dwom głównie sprawom poświęcone: załatwieniu spornych między rzędami punktów odnowienia ugody austryacko-węgierskiej, tudzież sprawie pospolitego ruszenia. Co do pierwszego — głoszono jeszcze w piątek, że sytuacya, zwłaszcza co do sprawy naftowej, znacznie się polepszyła. Rząd węgierski miał objawić zamiar zbliżenia się do stanowiska rządu austryackiego w sprawie cła od nafty, a to za cenę pewnych ustępstw w sprawie podatku od spirytusu. Co do pospolitego ruszenia, przedmiotem konferencyi ma być sprawa umundurowania i kosztów tegoż — a zarazem kwestya pokrycia niektórych bieżących, budżetem nieprzewidzianych wydatków skarbu wspólnego, spowodowanych wykonaniem ustawy o pospolitem ruszeniu. Wspólny minister skarbu ma być upoważniony do tymczasowego pokrywania tych wydatków, jeżeli nie będą dosięgać znaczniejszych kwot, oczywiście z zastrzeżeniem następnego konstytucyjnego zatwierdzenia.

O konferencyach tych donosi półurzędowa *Buda-Pester Corr.* pod datą sobotnią: „Prezydent ministrów Tisza miał dziś o godzinie 10 rano u cesarza dłuższą audyencyę. Po rozmowie Tiszy z hr. Kalnoky'm i z szefem sekcyi Szögeny'm, odbyła się u hr. Taaffego od godz. 12 do 2 wspólna konferencya ministrów, w której wzięli udział ministrowie: Taaffe, Tisza, Szapary, Szechenyi, Dunajewski i Bacquehem. I dzisiaj także nie mogło przyjść do porozumienia we wszystkich kwestyach szczegółowych. Od godz. 3 do 5 odbyła się pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego wspólna narada ministrów, w której wzięli udział: wszyscy ministrowie spraw wspólnych, obaj prezydenci ministrów, obaj ministrowie skarbu, tudzież obaj ministrowie obrony krajowej. Omawiano niektóre, niezałatwione jeszcze szczegóły wykonania ustawy o pospolitem ruszeniu, a zwłaszcza co do umundurowania i pokrycia kosztów. Jutro (w niedzielę) będą się toczyć dalsze narady, ewentualnie pod prezydencyą cesarza. Węgierscy ministrowie powracają jutro wieczór do Wiednia".

Widzimy z tego przedstawienia rzeczy — iż różowe nadzieje co do załatwienia sprawy ugodowej a zwłaszcza naftowej były nieco przedwczesne, skoro półurzędownie stwierdzono, że porozumienie we wszystkich kwestyach szczegółowych nie nastąpiło jeszcze.

Członek rady nadzorczej kolei lwowsko-czerniowieckiej Ziffer bawi obecnie w Petersburgu i układa się, jak donoszą *Birżewyje Wied.*, z zarządem dróg południowo-zachodnich o połączenie kolei Lwów-Rawa z siecią kolei rosyjskich.

Warszawskij Dniewnik, któremu odjęto debit pocztowy w Austryi w grudniu ubiegłego roku, obecnie zakazany został w Węgrzech z powodu nieprzyjaznej postawy swej względem Austro-Węgier.

Kurczenie ojczyzny postępuje dalej w W. Ks. Poznańskiem. *Posener Ztg* donosi o dobrowolnej sprzedaży 300 hektarów, t. j. 1200 morgów komisyi kolonizacyjnej przez niejakiego p. Fiszbacha, który sprzedał folwark swój Zrażym w powiecie wągrowieckim położony. Dzienniki poznańskie z bólem serca zapisują ten nowy smutny fakt polskiej nieuczciwości.

O zakazie wywozu koni z Niemiec piszą z półurzędowego źródła, że środek ten ma na celu zapobieżenie, aby za wiele niewyprowadzono koni z Niemiec. — W latach 1875 i 1877 również wydano zakaz wywozu koni za granicę. Pierwszy z nich wydano z tego powodu, że w owym czasie zakupiono w Niemczech 10.000 koni na rachunek Francyi. W roku 1877 zgromadziła Francya na granicy Niemiec całe masy kawaleryi, a przedtem zakupiła w Niemczech wiele koni, w samem W. Ks. Poznańskiem 1500.

Wszystkie dzienniki berlińskie donoszą o znaczniejszych powołaniach rezerwistów w Niemczech. *Post* dowiaduje się, że w przyszłym miesiącu zostanie powołanych pod broń 72.000 rezerwistów, a to celem wyćwiczenia w używaniu nowych karabinów rewolwerów. Według *National Ztg* niebawem ma się rozpocząć nad granicą francuską budowanie baraków. Wiadomości te rzucają ponury cień na sytuacyę europejską.

Berl. Pol. Nach. skonstatowawszy, że półurzędowe dzienniki francuskie nie robią tajemnicy z gromadzenia materyału budulcowego, celem urządzenia u granic Francyi w sąsiedztwie Niemiec baraków wojskowych, dodaje: Pomimo tego i pomimo sensacyjnej wiadomości *Daily News* możemy zapewnić, że od Niemiec nie wyszło i nie wyjdzie żadne zapytanie. Podobne bowiem przygotowania nie potrzebują żadnych wyjaśnień z niemieckiego zaś stanowiska jedynie wskazanym krokiem nie byłoby szukanie wyjaśnień, lecz zarządzenie bezzwłoczne odpowiednich środków. Nie możemy przytem pominąć zupełnego ignorowania faktów tych przez nasze organa opozycyjne, które się łączą w okazywaniu bezwzględnej otuchy z prasą paryską".

W innym ustępie podnoszą *Berl. Pol. Nach.*: Według doniesień z Nimes, minister wojny Boulanger, polecił przemysłowym firmom prywatnym południowej i środkowej Francyi, ażeby sporządziły 75 000 bomb melinitowych. Znaczne to zamówienie reprezentuje kapitał 7,700,000 fr.

Do *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga, że w sferach wojskowych śledzą z niepokojem stosunki między Niemcami i Francyą i oświadczają, że Rosya użyłaby całego swego wpływu, aby utrzymać dobre stosunki między temi mocarstwami, gdyby nie miała obaw ze względu na swe interesa na Wschodzie.

N. fr. Presse omawia oświadczenia Churchilla i Salisbury'ego w parlamencie angielskim i wyprowadza wniosek, iż w zapatrywaniach obu tych mężów zaszła wielka zmiana. Dodaje dalej, że na przyszłość nie będzie można liczyć na Anglię, choćby nawet nie czyli; równocześnie zaś dokonano drugiej taksy na podstawie urzędowych danych i katastrowych zapisków — wyniki były prawie ze sobą zgodne i uprawniają do nadziei, że rząd z wyłożonych na zakupno ziemi kapitałów spodziewać się może najmniej 3 prc. prowizyi.

Komisya spodziewa się po przeprowadzeniu kolonizacyi Dolnika i Paruszki, znajdujących się w bardzo trudnych pod każdym względem warunkach, iż po nabyciu tamże potrzebnego doświadczenia, dalsze parcelacye z łatwością przeprowadzi.

Kronika.

Kraków, 30 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 3 b. m.

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 20 lutego r. b., to jest w niedzielę o godzinie drugiej po południu, w domu pod Nr. 2 przy placu św. Ducha, na które wydział swoich członków zaprasza. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1886, wybór wydziału oraz delegata do Rady nadzorczej i zastępcy delegata na następne trzechlecie, wnioski członków.

Towarzystwo wsparcia biednych uczniów wyznania mojżeszowego odbyło wczoraj, t. j. w niedzielę dnia 30 stycznia dziesiąte doroczne walne zebranie. Ze sprawozdania drukowanego i zestawienia cyfr za ubiegłe lat dziesięć okazuje się, że wzrost i działalność Towarzystwa z każdym rokiem wzmaga się i wielkie oddaje usługi, gdyż zaopatruje niemal połowę dziatwy obu szkół męskich na Kazimierzu w książki szkolne, ubrania i płaszcze, czem w znacznej części także się przyczynia do łatwiejszego urzeczywistnienia przymusu szkolnego, który jest tak trudnym do przeprowadzenia w tej dzielnicy. Ubiegły rok dzięki starannej zapobiegliwości i dobrej gospodarce wydziału był pierwszym od istnienia Towarzystwa, który nie wykazuje niedoboru. Walne zebranie powzięło też jednomyślnie postanowienie rozszerzenia swej działalności przez założenie kuchni, gdzieby najbiedniejsza dziatwa szkolna w ciężkiej porze zimowej mogła dostawać ciepłej strawy, bez której niejaz całymi tygodniami w szkole przesiaduje. — Znaleźli się też zaraz szlachetni ofiarodawcy, gdyż na urzeczywistnianie tej myśli złożył prezes Towarzystwa p. Gustaw Baruch kwotę 25 złr., a p. Salomon Spitzer ofiarował również na ten cel broszurki swego wydawnictwa i układu wartości 25 złr. Spodziewać się jednak należy, że i szersza publiczność uwzględnieniem szlachetnego celu da nowy dowód swej ofiarności celem powiększenia funduszów dla sprawy filantropijnej.

Lista gospodarzy balu, na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1830 i 31 odbyć się mającego. — Dr. A. Asnyk, Władysław Glixeli, Juliusz Grosse, radca, Stanisław Homolacs, wiceprezes, dr. Faustyn Jakubowski, Antoni Kłobukowski, Jan Kosz, dr. Władysław Lisowski, radca Louis Wawel, dr. Bolesław Lutostański, prorektor Józef Łepkowski, mistrz Matejko, dr. Władysław Markiewicz, prezes dr. Mayer, hr. Józef Męciński, poseł, prezes, Stefan Muczkowski, Ekscelencya Popiel, Tadeusz Romanowicz, poseł, Edmund Różycki, Walery Rzewuski, radca, J. N. Sadowski, ks. Eustachy Sanguszko, poseł, prezes, wiceprezydent dr. Schmidt, naczelnik Schreder, dr Władysław Ściborowski, prezes, Adolf Siedlecki, Przecław Sławiński, Zenon Słonecki, dyrektor, hr. Józef Stadnicki, dr. Styczeń, prezydent dr. Szlachtowski, Leopold Szumski, marszałek hr. Tarnowski, hr. Jan Aleksander Tarnowski, dyrektor Tchórznicki, Adolf Tettmajer, Władysław, Wołłodkowicz, Władysław Zaklika, zastępca prokuratora, radca Ludwik Zawiłowski, prof. dr. Zoll, b. marsz. dr. Zyblikiewicz.

Dalsze ofiary patryotyczne na bal, odbyć się mający dnia 5 lutego na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1830 i 31. P. Władysław Glixeli 15 złr. Po 10 złr. hr. Stanisław Badeni, Witold Rogojski, Juliusz Grosse, hr. Kazimierzowa Badeni, hr. Mieczysławowa Dzieduszycka, Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, radca Albert Mendelsburg, Przecław Sławiński, JE. minister Dunajewski. Po 5 złr. Prezesowa Z. Starowiejska, Olimpia Jankowska, Wiktorya Krasińska, Michalina Terlecka, Schmidt-Ciążyński, hr. Siemieńska-Lewicka, M. Artwiński, dr. A. Wierzejski, Zbigniew Horodyński, Feliks Dobrzański, Julia Grabowska, Władysław Kraiński, p. Vayhinger, hr. Kazimierz Wodzicki, ks. kanonik Ściborowski, Jan Salski, Teofil Sozański, Klemens Postrucki, Konstanty Tchórznicki, dyrektor, Albin Rayski, Rawicz et Comp., Leopold Szumski, Maksymilian Łempkowski, dyrektor, Artur Cielecki, Alfred Cielecki, Józef Popowski, Jul. Wieniawski, Rudolf Gablenz, prezes Majer, prorektor dr. Łepkowski, dr. Euzeb. Czerkawski.

W sprawie opieki nad przemysłem krajowym pisze do nas jedna z pań: Obecną chwilę, w której damy krakowskie wzięły w opiekę przemysł krajowy, uważam za stosowną do zaprojektowania tymże zajęcie się i opieki nad funduszami najwięcej trwonionemi na mody, którym — uderzmy się w piersi! my kobiety głównie hołdujemy. — Zdaniem mojem jedynie radykalnym środkiem przeciw temu byłoby założenie stowarzyszenia oszczędności w strojach damskich z celem wyrugowania później mód zagranicznych, które to oswajając nas z coraz większym zbytkiem i wymaganiami bez względu na krytyczniejsze czasy niemal dla wszystkich warstw społeczeństwa, podwoiły koszt naszych ubrań robotą i przyborami, nad ich wartość rzeczywistą, zmieniając figury nasze w coraz inne kształty (krynoliny, tiurniury). Wśród takich stosunków, nawet najpoważniejszych poglądów kobieta nie może się pokazać w gładkiej sukni (choćby ta była z najkosztowniejszego materyału) z obawy krzyczącego wyróżnienia się od innych pań, ubranych w piętrzące tiurniury, upięcia.

Stowarzyszenie takie mogłoby odnieść bardzo pożądany skutek, wprowadzeniem skromniejszej toalety, polegającej na gładkich sukniach z odpowiedniego materyału, do potrzeby i możności, gdyby na sterze tego Stowarzyszenia stanęło tak liczne kółko kobiet ze stanowiskiem, dla zachęcenia swym przykładem, wszystkich pojmujących obowiązki obywatelek kraju do pozbycia się tej ujemnej strony.

Obmówienie szczegółowe podanej przezemnie myśli zostawiam uznaniu i gustowi dam, zajmujących się poprawieniem warunków ekonomicznych kraju, a sądzę, że chęci me źle widziane nie będą przez poważne czytelniczki.

Śluby. Wczoraj wieczorem odbył się w kaplicy Matki Boskiej na Piasku ślub panny Karoliny Balcarczyk, córki dyrektora szkoły na Piasku, z p. Wojciechem Wujcikiem, nauczycielem przy tutejszem seminaryum męskiem. Młodej parze pobłogosławił ks. dziekan Rosner, przyjaciel pp. Balcarczyków i ojciec chrzestny panny młodej, serdecznem też i szczerem było przemówienie, jakiem poprzedził akt ślubny. W mieszkaniu rodziców panny młodej zebrał się po odbytym ślubie orszak weselny i tu znaleźli się reprezentanci duchowieństwa, jak ks. kan. Midowicz, ks. kan. Fox, ks. kan. Józefczyk ks. dziekan Rosner i wielu innych duchownych; ze stanu nauczycielskiego: p. inspektor Twaróg, dyr. seminaryum nauczycielskiego męskiego p. Nizioł nauczyciele tegoż zakładu i innych szkół. Wśród serdecznego nastroju wniesiono kilka toastów na cześć reprezentantów duchowieństwa i nauczycielstwa.

Wczoraj również odbył się w kościele OO. Kapucynów obrzęd ślubny Tadeusza Marcoin inżyniera likwidatora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z panną Jadwigą Wambach, córką ś. p. Wilhelminy z Goedków i Władysława Wambach obywatela miasta Warszawy a wnuczką żyjącego majora b. wojsk polskich z r. 1831. Związek pobłogosławił W. J. ks. Leon Doliński, gwardyan OO. Kapucynów.

Obraz „Rozkoszne marzenia" dzieło p. Suchorowskiego, wystawione w Rynku w domu p. Epsteina, zwidziło wczoraj i dziś kilkaset osób. Rozgłos poprzedzający obraz, nie okazał się wcale przesadnym a najważniejszą dla naszych stosunków jest okoliczność, iż dzieło to wcale nie przekracza granic przyzwoitości. Na otomanie spoczywa w negliżu młoda kobieta, a zarówno ona sama jak i wszystkie akcesorya obrazu sztucznie z boku oświetlonego do złudzenia imitują rzeczywistość. Naturalnie inną jest rzeczą ocenienie wartości dzieła bez owego sztucznego światła, — lecz tak jak jest wystawione, nie chybia zamierzonego celu, gdyż wywołuje rzeczywiście niezwykły efekt.

Z ulicy Krowoderskiej otrzymujemy zażalenie mieszkańców, iż w skutek zupełnego braku dozoru ze strony władz bezpieczeństwa, mieszkańcy narażeni są na wybijanie szyb przez jakichś niegodziwców. Ulica ta nie widuje nigdy żadnego strażnika policyjnego.

Lwów, 30 stycznia. Uchwała sejmowa, zwalniająca gminę miasta Lwowa od pierwotnego uciążliwego warunku, pod jakim kraj darował miastu parcelę na placu Castrum, ostatecznie ułatwiła szybsze przyjście do skutku budowy gmachu dla szkoły przemysłowej i muzeum. Wobec propozycyi rządu, że gotów jest utrzymywać swoim kosztem taką szkołę, jeżeli gmina dostarczy umieszczenia, byłoby to nieocenioną szkodą dla miasta i kraju, aby tak bardzo potrzebny zakład naukowy, którego brak każdej gałęzi przemysłu naszego czuć się daje, kosztujący rocznie do 40.000 złr., tylko z powodu nieodpowiedniego umieszczenia nie miał być zaprowadzony. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że będzie to szkoła krajowa, a raczej państwowa, gdyż państwo jest obowiązane szkołę taką założyć i w zupełności utrzymywać, a zatem i o odpowiedni budynek się postarać, jednak wobec faktu, że rząd prawie zawsze w takich wypadkach stara się część kosztów zwalić na kraj lub miasto, a z tym faktem koniecznie się liczyć należało, — reprezentacya miasta Lwowa w poczuciu obowiązku, ciążącego na stolicy kraju, musiała się zgodzić na ofiarę, jakiej od niej rząd zażądał.

Wszakże mimo najlepszych chęci reprezentacyi miasta szkoła przemysłowa nie tak rychło zostałaby otworzoną, gdyby nie prawdziwie obywatelski i patryotyczny czyn ze strony dyrekcyi galicyjskiej Kasy Oszczędności, która, mając znaczny fundusz t. zw. pamiątkowy, ofiarowała podobno do 400.000 złr. na budowę gmachu dla szkoły i muzeum przemysłowego. Będzie to zatem wspaniała fundacya, godna tak wielkiej i pięknej instytucyi, jaką jest galicyjska Kasa Oszczędności i wszelkie za to uznanie należy się tak dyrektorom pp. Zimie i Roińskiemu, jak i prezesowi tej instytucyi hr. Rusockiemu.

Pierwotny zamiar, aby na parcelach placu Castrum, przyległych do Wałów hetmańskich, wybudować teatr po zburzeniu budynku rządowego — w którym się mieści archiwum map, podobno w łonie Rady miejskiej nie znachodzi poparcia, szczególnie ze strony fachowych. Natomiast poruszono myśl, aby teatr wybudować przy placu Bernardyńskim, w miejscu, gdzie obecnie stoi dom Towarzystwa stolarskiego i pałac t. zw. Ulanieckich, będący dziś własnością dra Biesiadeckiego. Tym sposobem, myśląc o dalszej przyszłości, sekcya zamyśla znakomicie uregulować dzisiejszą dziwaczną i łamaną linię, gdy bowiem niezbyt długo prawdopodobnie zabierze się i rząd do wybudowania pałacu sprawiedliwości na gruncie, gdzie obecnie stoi Sąd karny wraz z więzieniem śledczem, wówczas plac ten stanie się prawdziwą ozdobą miasta. Myśl ta może w wykonaniu okaże się cokolwiek za kosztowną, zasługuje jednak na najgorętsze poparcie i nie można wątpić, że reprezentacya miasta, która coraz lepiej pojmuje, jakiej doniosłości dla miasta jest jego upiększenie, po należytem zbadaniu niezawodnie ją zaakceptuje.

W zapatrywaniach na postępy, jakie miasto nasze od czasu rządów autonomicznych w kierunku upiększenia i uporządkowania poczyniło, panuje u nas pewnego rodzaju pesymizm i chorobliwa krytyka, któraby chciała od razu widzieć Lwów w szacie wielko-europejskiego miasta. Tymczasem uczyniono wiele, bardzo wiele i ten tylko tego nie widzi, kto nie chce widzieć. Cicho, bez hałasu i wielkich reklam zaprowadzono w ubiegłym roku nowe wodociągi i ustawiono sto kilkadziesiąt studzienek przy ulicach. Ale o tem nikt nie mówi ani pisze, chyba nasze kucharki błogosławią tych, którzy im taką wygodę urządzili.

Konfiskaty *Tygodnika Rzeszowskiego* ostatni numer skonfiskowała Prokuratorya.

„Pod kuratelą". Odegrana w tych dniach w teatrze naszym pod tym tytułem trzechaktowa komedya *Le Conseil judiciaire* w tych dniach w Paryżu święcić będzie setne przedstawienie w teatrze Vaudeville. Po ukończeniu widowiska odbyć się ma na scenie kolacya, a następnie bal artystów, na który wiele osób otrzymało zaproszenia.

Zmarli. Teofil Ogonowski, podporucznik wojsk polskich z 1831 r., później wychodźca, zmarł w Paryżu w 78 roku życia.

Aleksander Czernik, wychodźca po 1831 roku zmarł w Paryżu.

W Warszawie zmarł w 86 roku życia Ignacy Mysliborski, oficer wojsk polskich z 1831 r., niegdyś notaryusz w Kutnie.

Józef Adler, pracowity artysta teatrów warszawskich, zmarł w Warszawie w 58 roku życia.

Czesi w Łodzi. Czechów, przybywających za paszportami, znajduje się w Łodzi w Królestwie Polskiem przeszło 2.000. Wprawdzie w Łodzi, jak donosi dziennik miejscowy, przebywa daleko więcej Czechów, lecz ci, albo przybywszy bezpośrednio z granicy, przyjęli poddaństwo rosyjskie, albo też przenieśli się tam z gub. wołyńskiej już jako poddani rosyjscy.

Biblioteka. Jak donosi wychodząca w Częstochowie *Kartka Ogłoszeń* — dość bogaty księgozbiór, w którym są dzieła kaznodziejskie polskie, oraz znaczna ilość dzieł, dotyczących historyi polskiej, niektóre wielkiej rzadkości, jest do sprzedania u proboszcza w Kromołowie pod Zawierciem, ks. Leśniewicza.

Rocznice historyczne przypadające w bieżącym roku, oprócz jubileuszów, które już wymienialiśmy, są następujące:

8 go lutego przypada 300 rocznica śmierci Maryi Stuart, która w r. 1587 zginęła pod toporem kata w Fotheringhay. Dnia 20 października r. 1587 umarła Bianca Capello, wielka księżna Toskanii. Przeżyła ona męża swego tylko o kilka godzin, a nienawidzona przez wszystkich z powodu nierządnego życia swego, została prawdopodobnie otruta. Pedro Calderon de la Barca „Szekspir hiszpański", najlepsze dzieło swoje napisał w pięnastym roku życia, zmarł, licząc lat 87, dnia 15 maja r. 1687. W tymże roku umarł filozof angielski, Henryk More, o którym Hobbes napisał, że „gdyby jego filozofia nie była prawdziwą, stałby się wyznawcą filozofii More'a". Rok 1687 jest rokiem śmierci słynnego malarza włoskiego, Angelo Michele Colonna, i urodzonego w r. 1621 w Tours, uczonego francuskiego Jezuity, René Rapin. John Fox, autor „Księgi męczenników", jednego z najcenniejszych dzieł historycznych XVI-go stulecia, umarł w roku 1587-ym. Dzień 14-go czerwca 1887-go roku jubileuszowy królowej Wiktoryi, obchodzony będzie także uroczyście przez mahometańską sektę wahabitów, jako dzień rocznicy śmierci ich sędziego, Ibn abd-ul Wahaba. Nauka jego wymaga surowego, dosłownego przestrzegania wszystkich przepisów Koranu. Dnia 1 sierpnia r. 1787 umarł „apostoł ubogich", Święty Alfons Marya di Liguoi, założyciel zakonu Zbawiciela. Dnia 26-go września r. 1787 urodził się w Monachium słynny malarz Piotr Cornelius. Dzień 4 listopada r. 1787 jest dniem urodzin słynnego aktora angielskiego, Edmunda Kean'a. Jan Baptysta Lulli, znany kompozytor francuski, i przyjaciel Molière'a, umarł dnia 22-go marca r. 1787-go. Franciszek Wilhelm Guizot, słynny mąż stanu i historyk francuski, urodził się 4-go października r. 1787-go, a Ludwik Uhland 26-go kwietnia r. 1787.

Umoralnienie nieletnich przestępców i włóczęgów stało się od pewnego czasu przedmiotem szczególniejszych starań ludności Stanów Zjednoczonych. Bardzo pocieszające w tym kierunku rezultaty wykazują zakłady „nowojorskiego stowarzyszenia pomocy dla dzieci". Sprawozdania miejscowego sądu policyjnego wykazują, iż, podczas gdy w ciągu lat trzydziestu ludność miasta podniosła się z 630.000 na półtora miliona przeszło, liczba n. p. skazanych za drobne kradzieże dziewcząt w tymże samym okresie czasu zeszła z 900 na mniej niż 250, a włóczęgów rodzaju żeńskiego z 5778 na 2565. Szkoły przemysłowe, liczące stu nauczycieli i 10.000 uczniów, odgrywają w działalności powyższego stowarzyszenia nader ważną rolę i przeciwdziałają skutecznie nałogowi pijaństwa. Drugiem pożytecznem urządzeniem są domy mieszkalne, *lodging houses*, zawierające nadto szkoły i warsztaty. Każde dziecko udzielone sobie wsparcie płaci pracą lub pieniędzmi. Bogate ofiary kilku filantropów, którzy zapisali na cele stowarzyszenia duże budynki — były w jego rozwoju znaczną pomocą. Ogółem jest obecnie sześć domów mieszkalnych, w których w ciągu ostatniego roku przeszło 11.000 dzieci znalazło schronienie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Franciszka Ksawerego Brzozowskiego, Władysława Babla, Aleksandra Józefa Borowieckiego, Stanisława Niklewicza i Kornela Wiktora Mościckiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Jakóba Trelę w Żurawicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żurawicy i nauczyciela tymczasowego Benona Fleyszara w Nienadowej rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nienadowej.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leopolda Drewnowskiego z Przemyśla do Nowego Sącza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 lutego: Po raz drugi: „Bez pieniędzy", dramat w 4 aktach Stanisława hr. Rzewuskiego.

We środę 2 lutego: Przedstawienie popołudniowe: „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Pradowa. — Wieczorem o godzinie 7: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca i „Łapka na myszy", komedya w 1 akcie z francuskiego. — O godzinie 10: Ósma reduta, na której wykonane będzie: „Żydek hif, hif!", scena komiczna, odegra znany tragik.

We czwartek 3 lutego: Pierwsze czwartkowe abonamentowe przedstawienie: „Chamillac", komedya w 5 aktach Feuilleta.

W sobotę 5 lutego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: Po raz pierwszy „Jakobici", dramat w 5 aktach Franciszka Coppée, przekład Seweryny Duchińskiej.

Dyrekcya teatru ogłasza abonament na dziesięć czwartkowych przedstawień, poczynając od dnia 3 lutego przedstawieniem „Chamilla"a". Cena abonamentu za 10 przedstawień czwartkowych wynosi: Loża parterowa lub I piętra 50 złr., loża II piętra 30 złr., fotel w parterze 12 złr., krzesło 7 złr. 50 ct., krzesło w loży I piętra 15 złr. Kasa teatralna od dzisiaj przyjmuje należytość abonamentową.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Ze sali koncertowej. Ostatni występ dra Jana Bülowa mniej dodatnie wywarł wrażenie w naszych kołach muzykalnych, aniżeli poprzedni koncert tego mistrza w Krakowie, z którego programu wspaniale wykonana fuga chromatyczna Bacha do dziś tkwi nam jeszcze w pamięci. Ogólny charakter techniki i gry znakomitego koncertanta został wprawdzie nie zmieniony: ta sama nigdy nie zawodząca pewność uderzenia, ta sama zimna, ale bystrością swą olśniewająca analiza, rozczłonkowująca i kształtująca każdą kompozycyę w przedziwny komentatorski sposób, — ta sama przewaga refleksyi nad inspiracyą, rozwagi i stanowczości nad polotem i nastrojem chwili. Ogólny ten charakter był i jest jeszcze poniekąd dodatnim w produkcyach Bülowa, ale dziś napotykamy w nim już pewne rysy przesady pedanteryjnej, zabijającej swobodny rozwój myśli muzycznej. Moglibyśmy się wyrazić, że dr. Bulow kładzie słuchaczom swym „łopatą do głowy" każdy utwór, ale nie kładzie im go do serca. W każdym razie Bülowa gra kształci publiczność, chociaż jej nie porywa. Na dwie rzeczy nie zgodzilibyśmy się tylko nigdy z Bülowem w ostatnim jego koncercie: na zbyt szybkie tempo pierwszej części sonaty Beethovena (op 31) i na powtórzenie pewnej frazy w Barkaroli Rubinsteina, dowodzące, iż pamięć czasem nawet słynącego z niej Bülowa, zawieść może. Brak miejsca nie pozwala nam wejść w drobiazgowy rozbiór programu.

Unison.

— Otrzymaliśmy następującą odezwę: Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego, chcąc czynem stwierdzić dążenia swe i prace, pragnie wziąć udział w uroczystości otwarcia „*Collegii novi*", uważając chwilę tę za najodpowiedniejszą do złożenia dowodu, jak drogą jest jej uroczystość, która żywo stawia w pamięci całej Polski pięciowiekowe zasługi *Almae matris*, i pozwala dzisiejszej młodzieży być dumną, że jej wolno przez to uczczenie nawiązać nić tradycyi pomiędzy wspomnieniem dawnych uczniów tej Wszechnicy i uczuciami, które ich następców ożywiają. Za najodpowiedniejszy sposób okazania swej czci dla tej tradycyi i dla tych wspomnień, uznała młodzież wydanie „Pamiętnika uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego", któryby świadczył o ustawicznej pracy, pod światłym kierunkiem naszych profesorów i przewodników prowadzonej, i był dowodem, że dzisiejsi słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie ciężkich dla ojczyzny klęsk i doświadczeń ożywieni są najgorętszem uczuciem służenia sprawie ojczystej wytrwałą i sumienną pracą. „Pamiętnik uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego", pomieściwszy rozprawy naukowe specyalne, popularne i utwory belletrystyczne słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, a gdzie dotąd nie publikowane i opracowane bądź samodzielnie, bądź pod kierunkiem profesorów, przedstawi obraz nie zupełny może, lecz zawsze wierny, usiłowań i dążeń podejmowanych przez młodzież akademicką we wszystkich niemal zakresach nauki ścisłej i jej popularyzacyi, jak niemniej przedstawi objawy twórczości poetyckiej i belletrystycznej.

Przekonani, że ogół naszego społeczeństwa, żywo odczuwający dobre i szlachetne usiłowania młodzieży, zechce wziąć pośredni udział w poparciu naszego celu, — odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby wydawnictwo nasze poparli, składając tem dowód, że skromna praca młodzieży znajduje u ogółu uznanie i zachętę.

Cena egzemplarza w przedpłacie wynosi 5 złr., po wyjściu pamiętnika cena ta znacznie podwyższoną zostanie. Dochód czysty przeznaczył komitet redakcyjny na „bratnią ofiarę" ewentualnie „Bank ziemski" w Poznaniu. Przedpłatę wraz z kuponem upraszamy nadsyłać na ręce Leopolda Jaworskiego, Kraków, ulica Wiślna, nr. 7. Wszelkich żądanych informacyj udzieli przewodniczący redakcyi, Stanisław Jankowski, ul. Sławkowska, nr. 9.

Dział ekonomiczny.

Nowela do pocztowych kas oszczędności, której projekt przedłożono właśnie w Izbie poselskiej, wprowadza ważne zmiany w dotychczasową instytucyę. Najwyższa suma, jaką w pocztowych kasach oszczędności będzie można złożyć, sięgać ma do 1000 złr. Znaczniejszym zmianom ulegnie oddział obrotu przekazowego. Przedewszystkiem z zakresu transakcyj przekazowych w urzędach pocztowych będą wykluczone wszystkie te, które z natury swej należą właściwie do zakresu interesów bankowych. Każden, chcący korzystać z pośrednictwa kas pocztowych w obrocie przekazowym, musi złożyć pewną sumę. Zarząd kas może odmówić przyjęcia kogoś do korzystania z instytucyi bez podawania powodów. Prawo stanowienia o stopie procentowej w ruchu przekazowym przyznano rządowi; najwyżej może ona wynosić 2 od sta. Oprócz tego będzie zaprowadzoną pewna opłata za manipulacyę.

Pokłady rudy żelaznej odkryto w Podłężu pod Krakowem. Techniczny zarząd zakładów arcyksięcia Albrechta uzyskał prawo szurfu i uczynił już próby hutnicze z rudami w swych zakładach szląskich. Jak zapewniają, 20 wagonów rudy zostało już wydobytych i wysłanych, a dalsza wysyłka 160 wagonów przygotowuje się właśnie.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 29 stycznia b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·12 – 26 25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32 00—32 50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·00—23 25; galicyjska 20·00 do 20 25, prima cesarska z marką A Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00 – 22 25; Nr. 00 24 00—24 50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 6·60 do 6 75. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 26 50 – 27 00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51·50—52·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 32 00 – 32 50.

W tygodniu od 22 do 28 stycznia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25 — 33·—, galicyjskie surowe 25 —— 30 —, czesane 24·——44—, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 95·—105·, podmiejski 90·—100, wiejski 80 00 do 90·00, zielony 25—35.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50 do 54, włoski 00 — do 00 —

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68 — do 74·—, francuska 86·— do 92 —, węgierska 60 — 68 złr. czeska biała 70·— do 84 —.

Rzepak za 100 kilogrm. 10 50 do 11 00, banacki 9 50 – 10 00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23 25 – 23 50 proct., dworcu; galicyjska 20 25—20 50, gotówką —20 na tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·25 do 21 75 Usposobienie stałe.

Ceny zboża w Banku rolniczym we Lwowie.

Lwów, 28 stycznia.

Mimo słabszych notowań na giełdach zagranicznych usposobienie na targu naszym bardzo stałe, ceny pszenicy i żyta notują wyżej. Na owies usposobienie spokojne. Jęczmień i produkta strączkowe bez handlu. Na koniczynę usposobienie przychylne, popyt mniej ożywiony. Na spirytus usposobienie bardzo stałe.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·40	8·90
Żyto gotowe	5·90	6·40
Owies	5·—	5·50
Jęczmień browarny	6·25	7·25
Groch	5·75	9 20
Wyka	4·90	5·50
Bobik	5 —	5 70
Koniczyna czerwona	40·—	54·—
„ biała	45 —	65.—
„ szwedzka	50·—	67.—
Spirytus za 10.000 ltr. prct. gotowy	24·50	25·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie koniczynę czerwoną, białą i szwedzką i przyjmuje zamówienia na wszystkie nasiona do posiewn wiosennego.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3662 sztuk po 38 do 62 złr. za 100 kilogram.; cieląt zabitych 3362 po 34 do 60 ct. i żywych 30 po 32 do 49 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 643 po 24—50 ct. i żywych 2887 po 6 do 24 złr. za parę; wreszcie świń zabitych 1897 sztuk po 38 do 54 ct. i żywych 10·072 po 30 do 41 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Wiadomości o obecnym stanie sprawy bułgarskiej są dość obfite, a więcej aktualne. Pochodzą one równocześnie z Konstantynopola, z Sofii, z Petersburga i innych stolic europejskich. Wszystkie te wiadomości zgadzaią się w tem przypuszczeniu, iż obecne usiłowania doprowadzą może do pożądanego celu, tj. do pokojowego załatwienia sprawy. Już mowa tronowa angielska nadała tej sprawie charakter więcej pokojowy zaprzeczeniem kategorycznem, jakoby rząd angielski miał zamiar popierać przedewszystkiem ks. Aleksandra. Uwagi Salisbury'ego. wypowiedziane w Izbie lordów, chociaż nie podobały się bynajmniej dziennikowi *Journal de St. Petersbourg* stawiają kwestyę na stanowisku traktatu berlińskiego i konferencyi konstantynopolitańskiej, a przytem przyznają Rosyi pewien prawowity wpływ w Bułgaryi, podobne są zatem poniekąd do stanowiska, jakie w tej sprawie zajmują inne narody. Rozchodzi się tylko o to, co pod ową prawowitością wpływu rozumieć zechce Anglia, a czego domaga się Rosya. Mimo to poseł angielski w Konstantynopolu miał otrzymać polecenie konferowania z posłami innych mocarstw.

Otóż ta konferencya ma się zająć rozbiorem sprawy bułgarskiej i przygotować jej rozwiązanie. Kiedy te konferencye się rozpoczną, to niewiadomo, na wszelki wypadek minie jeszcze dość czasu, bo jeszcze substrat do tej konferencyi nie jest ułożony.

Zresztą konferencye te nie będą odbywać się komisyjnie, lecz sposobem korespondencyjnym pomiędzy ambasadorami, na czem znowu wiele czasu zejdzie, a tymczasem sprawa cała może zwolna tracić wiele ze swej ostrości. Już teraz ma poniekąd charakter łagodniejszy o tyle, że W. Porta nietylko nie żąda bynajmniej, aby Bułgarzy przyjęli warunki memoryału Cankowa, ale ukróciła je znacznie przez usunięcie niektórych żądań i odłożenie ich na przyszłość na chwilę, kiedy już będzie nowy książe bułgarski, a resztę traktuje jako przedmiot swobodnej dyskusyi, nie zaś jako warunek nieodzowny. Na takie propozycye W. Porty odpowiedział rząd bułgarski, iż gotów jest ustąpić jedno miejsce w regencyi i dwa w gabinecie, dla zwolenników opozycyi, aby tem zadokumentować swoje usposobienie pojednawcze. Tak zreorganizowany rząd bułgarski ma dopiero przystąpić do dalszych czynności pojednawczych: mianowicie do rozwiązania obecnego sobrania, rozumie się, jeżeli do tego otrzyma od niego upoważnienie i do zwołania nowego w celu wyboru księcia, o którym jednak rząd obecny chce mieć zawczasu wiadomość, aby ocenić, czy go może polecić do wyboru.

Układ na takich warunkach nie jest jednak wcale stanowczym, bo właściwe układy rozpoczną się dopiero za kilka dni w Konstantynopolu na mocy nowych instrukcyj, które z Sofii wiezie ze sobą delegat bułgarski Kalczew.

Dwaj jego towarzysze Stoiłow i Grekow stanęli już wprawdzie albo może staną dziś w Konstantynopolu, ale tu muszą zaczekać na przybycie Kalczewa, który jadąc przez Sofię, gdzie otrzymał ustne i piśmienne instrukcye, musi na granicy tureckiej odbyć pięcio-dniową kwarantannę. Od przebiegu tych układów z delegatami bułgarskimi zależeć będzie dalszy tok konferencyi przy udziale ambasadorów europejskich.

Journal de St. Peters. zdaje się jednak nie liczyć wiele na pomyślny dla Rosyi rezultat tych układów. Pobyt Cankowa i deputacyi bułgarskiej — wedle zdania tego dziennika — przyda się do zebrania wyjaśnień, które przy pomocy mocarstw i Turcyi doprowadzą może do zgodzenia się na program rosyjski, a więc przedewszystkiem do utworzenia innego rządu, przychylnego dla Rosyi. Atoli nie liczy na pewno, że się tak stanie, bo przypuszcza ewentualność rozbicia się układów. W takim razie — jak pisze — Rosya wolną będzie od wszelkiej odpowiedzialności za dalsze skutki, jakie wyniknąć mogą z dalszego przeciągania się teraźniejszej bułgarskiej anarchii. Jestto zatem groźba, mająca skłonić tak Bułgarów, aby się poddali pod przewodnictwo Rosyi, jak i mocarstw europejskich, aby poparły żądania rosyjskie, jeżeli chcą uniknąć groźniejszych zawikłań.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 30 stycznia.

(=) Ministrowie węgierscy: prezes gabinetu p. Tisza, minister skarbu hr. Szapary i minister handlu hr. Secheny, bawią znowu w Wiedniu dla konferencyj z ministrami austryackimi w sprawach, tyczących się odnowienia ugody austro-węgierskiej, do których należy także sprawa naftowa. Aby nie pozostawić świata w wątpliwości, w jakiem usposobieniu i z jakiemi intencyami ministrowie węgierscy przybyli do Wiednia, p. Tisza kazał w organie swym *Nemset* wydrukować artykuł, dobitnie charakteryzujący butę i nieczułość rządu węgierskiego na jawne i powszechne już w całym świecie zarzuty, iż jest opiekunem i wspólnikiem defraudacyj cłowych, ale charakteryzujący zarazem zwrot w sytuacyi gabinetu węgierskiego. Oba te charakterystyczne znamiona inspirowanego artykułu *Nemseta* składają się na złą wróżbę.

Pan Tisza zażegnał przesilenie w łonie rządu węgierskiego; obaj ministrowie, z którymi dziś znów w Wiedniu bawi, byli zachwiani na swych stanowiskach, szczególniej zaś hr. Szapary lada dnia miał złożyć swą tekę. P. Tisza nie dopuścił tego, wiedząc dobrze, że w chwili teraźniejszej starannie unikać mu trzeba wszelkich wstrząśnień w łonie swego gabinetu. Zarazem naprawił p. Tisza sytuacyę parlamentarną na Węgrzech, rzuciwszy właśnie przez usta p. Szaparego i przez własne mowy garść piasku w oczy ludności zaniepokojonej krytyką finansów węgierskich, wygłoszoną przez niektórych posłów. Tak odzyskawszy siłę w własnem łonie i w Sejmie, rząd węgierski chełpi się nią w *Nemsecie* wobec rządu austryackiego; powiada mu, że rząd, opierający się na znacznej większości (t. j. węgierski) nie przybywa do Wiednia, żeby robić ustępstwa rządowi, który zaledwie się trzyma. Do tego dodane są jeszcze różne inwektywy na rząd austryacki. Z tego wszystkiego wnosić można, że wszelkie zapowiedzi pomyślnego ze strony Węgrów zwrotu w sprawie ugodowej a zwłaszcza naftowej są przedwczesne, i że rząd węgierski i nadal oporne zachowa stanowisko.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 31 stycznia. W miejsce zatrudnionego w ministerstwie dla Galicyi radcy sekcyjnego p. Włodzimierza Łosia, mianowanego radcą namiestnictwa we Lwowie z tytułem i charakterem radcy dworu, wstąpi p. Kazimirz Chłędowski, dotychczas sekretarz ministeryalny również w ministerstwie dla Galicyi, a na miejsce p. Chłędowskiego powołany będzie poseł p. Roman Szymanowski, komisarz powiatowy, który dawniej piastował urząd w Bośni.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 31 stycznia. *Fremdenblatt* pisze: „Na ostatnich naradach ministrów, które zakończyły się wczoraj pod przewodnictwem cesarza, rozchodziło się, jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, oprócz kwestyi będących w związku z ugodą, także o sprawę uruchomiania i uzbrajania uchwalonego w roku przeszłym przez parlamenty pospolitego ruszenia. Jak wiadomo chciano pierwotnie pozostawić kwestyę organizacyi na chwilę późniejszą, stosownie do brzmienia ustawy, coby wymagało dłuższego czasu.

Ogólna sytuacya polityczna, mająca zatrważający charakter, która tymczasem powstała, zniewala jednak do wykonania odpowiednich kroków w jak najkrótszym czasie, a stąd powstaje potrzeba ażeby w drodze konstytucyjnej uchwalono już w najbliższej przyszłości, potrzebne do tego środki.

Dalej przedmiotem narady były zamówienia, potrzebne również dla skompletowania uzbrojenia armii wspólnej. Nagłość tych uzbrojeń była uznaną i postanowioną na konferencyach ministeryalnych na początku bieżącego miesiąca. Zamówienia te odnoszą się wyłącznie do sprawienia mundurów i przyborów żołnierskich i uzbrojenia, mianowicie takich, których wykonanie i dostarczenie wymaga czasu dłuższego.

A ponieważ ze względu na powszechną sytuacyę, która trwa ciągle, a w ostatnich dniach coraz więcej obaw obudza, nie można nawet pomyśleć o przerwaniu podobnych zarządzeń, przeciwnie, należy pomyśleć o dalszym ich kontynuowaniu, dla tego będzie potrzeba większej sumy i trzeba się będzie o nią postarać.

Z tego powodu jest prawdopodobnem, że w krótkim czasie nastąpi zwołanie delegacyi wspólnych na umyślną w tym celu sesyą, aby na niej przeprowadzić uchwalenie i konstytucyjne załatwienie środków i zarządzeń administracyi wojennej, które się okazały lub okażą nieodzownemi.

Belfast, 31 Stycznia. W sobotę wieczór i wczoraj były groźniejsze zakłócenia spokoju. Wielkie tłumy ludności rzucały kamieniami i strzelały z rewolwerów za policyą, która też dała ognia, uwięziła około 50 osób i wiele poraniła.

Konstantynopol, 31 stycznia. Na wczorajszym wyborze kandydatów na patryarchę ekumenicznego dawny patryarcha Joachim III. otrzymał 33 głosy, a metropolita z Adryanopola Dyonizy 19 głosów; reszta głosów rozstrzeliła się pomiędzy trzynastu innych kandydatów. Stanowczy wybór odbędzie się najpóźniej w przyszłą niedzielę.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 stycznia. 1887.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	80·—	79 45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99 30
„ srebrna	—·—	81·55
„ złota	—·—	111 30
4% Renta złota węgierska	98·30	98 67
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869.—
Akcye kredytowe austryackie	281·70	279·25
„ „ węgierskie	291·—	288 50
Londyn	—·—	129.10
Napoleondor	—·—	10·05
Lombardy	97·25	96·50
Akcye Karola Ludwika	199·50	199 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·—
Anglo-bank	106 25	105·75
Union	214 50	212·75
Bankverein	97·—	99 60
Staatsbahn	246 80	245·50
Elbethalb.	158 25	157·50
Tramway	211 25	211 75
Länderbank	236 —	234 —
Alpine	24 —	24 25
Marka	61 92	62·30
Rubel	117 50	117·00
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 27 stycznia 1887.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	459 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kazimierz Girtler zmarły w dniu 29 bm., uszczuplił znowu nieliczny już zastęp czcigodnych starców świecących młodemu pokoleniu przykładem cichych a wielkich cnót rodzinnych i obywatelskich. Cierpią dziś żona, siostra, dzieci, wnuki i prawnuki po zgonie ukochanego, ale i dalsze kółko przyjaciół odczuwa boleśnie tę stratę bo z nim zstępuje, że tak powiem cząstka tradycyi naszej, poczciwej, zacnej, do grobu. Nieboszczyk liczył lat 83 i był w rodzinie prawdziwym patryarchą utrzymującym w niej tę dziś tak rzadką zgodę i miłość, a wytrawny rozum kochające serce, prawdziwa pobożność i nieskazitelny charakter szczególnie usposabiały go do tego. Śp. Kazimierz był synem Sebastyana Girtlera, rektora uniwersytetu i senatora Rzeczypospolitej krakowskiej, przez lat 36 pracował na roli w Królestwie Polskiem a i tam również potrafił sobie zjednać cześć i uznanie. Tak więc śmierć jego dotknie boleśnie szerokie koło rodziny, przyjaciół, znajomych, a wszystkich zespoli w jednem życzeniu aby mu ziemia lekką była. (271)

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**)

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Kraków, dnia 31/1

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 25	117 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 25	62 80
20to frankówka złota	10 --	10 10
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 -
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100	96 75	97 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 k. m.	103 35	104 25
6% Obligi komunalne za złr. 100	98 25	98 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. I Emis.	100 -	100 75
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	96 —	96 50
4½% „ „ „ „ „ „	93 —	93 50
5% „ „ Banku hip.	99 —	99 75
6% „ „ „	100 —	100 0
5% „ „ „ z prem. 10%	100 —	103 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	102 —	103 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 35
4% „ likwid. „ 100	99 75	100 50
	92 50	94 50

Lwów, dnia 29/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	289 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zl. 100	100 10	100 50
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
4% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
4% Listy zast. Banku krajow. 100	97 35	98 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 75	103 30
5½ Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 50	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 25	97 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 29/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 30
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 40
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 60
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 60

Wiedeń, dnia 29/1.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	79 70	79 90
5% „ „ srebrna „ „ 100	81 05	81 25
4% „ „ złota „ 100	109 60	109 80
5% „ „ pap. nowa „ 100	98 80	98 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 25	127 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 75	136 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	137 75	136 25
„ „ 1864 bez % całe „ 100	165 —	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ 100	— —	— -

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za z r. 100	97 85	98 —
5% „ papierowa „ 100	88 95	89 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% e. c. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	117 25	117 75
„ „ „ 50 „ 100	116 75	117 25
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	131 —	131 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 70	104 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 75	104 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 --	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 75	104 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	111 --	115 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 --	106 10
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 90
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 —	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 --	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 80	102 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 80	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 --	101 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 60	96 30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 75	102 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ 100	98 --	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 —	103 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 50	99 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 50	100 --
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 75	99 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 25	81 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 60	89 90
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	— —	124 25
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	97 30	97 90
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 —	157 50
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5% Nordosty. . na 300 „ „ „ 100	97 —	97 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 50	66 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 20	8 40
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	174 50	175 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	116 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 45	9 75
Rudolfa „ 10 „ w. a.	16 50	17 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	28 —	28 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 --

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	106 —	106 50
6·—	Bankverein Wiener „ 100 „	98 —	98 40
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	277 50	277 90
19·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 25	287 75
26·—	Laenderbank „ 200 „	232 50	233 —
38.70	Austro-węgierskie „ 600 „	864 —	868 —
—·—	Unionbank „ 200 „	211 75	212 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
11·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181 —	182 —
13625	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2325 —	2330 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	218 —	218 50
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	198 25	198 75
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	222 —	223 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 —	145 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	183 50	184 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 75	179 25
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	244 25	244 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	94 25	94 75
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	391 —	398 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	6 —
20-to Frankówki „ „	10 07	10 08
20-to Markówki „ „	12 50	12 52
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 41	10 44
Funty szterlingi „ „	12 72	12 77
Banknoty włoskie „ „	49 77	49 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	117 25	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.